

Szybko, upalnie i błotniście w Komańczy

Komańcza przywitała nas błękitnym niebem i letnim, ciepłym słońcem. Już chwilę przed startem było wiadomo, że dzisiaj nie tylko przyjdzie walczyć z innymi, ale też z upałem, który wysysał dosłownie wszystkie siły. Chęci do ścigania jednak nie brakowało i wszystkie dystanse kolejnej edycji Cyklokarpat kilka minut po godzinie 10 wyruszyły do boju.

Na Mini na chętnych czekały 23 kilometry, na Mega 45, a na Giga 63 km. Jednym słowem dla każdego coś miłego, ale bez przerażających odległości i przewyższeń. A trasa była wytyczona wyśmienicie, oferując dla każdego coś dobrego. Najpierw kilka kilometrów po asfalcie za pilotem, wyprowadzającym barwny peloton z Komańczy na bieszczadzkie połoniny i w bieszczadzkie lasy, gdzie już słońce dobrze opaliło nam plecy. Prawdziwy start miał miejsce około 7-8 km, kiedy trasa z cywilizowanej odbiła na drogę gruntową, by poprowadzić nas ku stokom Krasnej. I to właśnie był ten podjazd, na którym każdy uczestnik mini modlił się chociaż o jedną, małą chmurkę.... Powietrze można było ciąć dosłownie nożem, na szczęście lekkie porywy wiatru studziły rozgrzane do czerwoności głowy, ręce i nogi. Upragniony szczyt i... zamiast zjazdu przedzieranie się przez błoto. A bieszczadzkie błoto potrafi być paskudne, przyklejało się do wszystkiego, łapało koła, sprawiało że rower zachowywał się jak rasowa baletnica, tańcząc we wszystkie strony. Pomagało albo prowadzenie, albo „hulajnoga” – jedna noga kręci pedałami, druga odpycha z ziemi. Zjazd z Krasnej po łące wytrzepał z nas trochę błota, jednak dopiero kilka przejazdów brodem przez rzekę skutecznie wymyło jego resztki. Ta rzeka była jak zbawienie – fontanny wody ochlapujące w 30 stopniowym upale pozwalały przeżyć dalszą jazdę. Mega i Giga mogło zasmakować nieco więcej bieszczadzkiego MTB, wjeżdżając m.in. na Przełęcz Żebrak i górę Chryszczatą. Na finiszu krótki podjazd i w dół, aż nad sam plac nad rzeczką Osławicą i upragniona ochłoda w czystej wodzie.

Pierwszy na dystansie hobby finiszował Adam Kawula z CWKS Resovia Rzeszów, a wśród kobiet Sofiya Pryma z Velofond. Dystans Mega padł łupem Tomasza Kubiaka (Lary Zębatka Team) i Eweliny Szybiak (Race Squad Sandomierz), na Giga triumfował Arkadiusz Krzesinski (Żbik Komańcza), a pierwsza na mecie z dwóch startujących pań zameldowała się Krystyna Maciaszek z Gomola Trans Airco. Jak zwykle oczywiście komplet wyników na wszystkich dystansach znajdziecie na ligamtb.pl!

Co zapamiętam z Komańczy? **Przede wszystkim świetną trasę** – było wszystko: kurz, błoto, rzeka, zjazdy po trawie, kałuże aż do osi. **Drugi plus stawiam za organizację:** trasa była super oznaczona – żadnych wątpliwości, gdzie i kiedy odbić, gdzie skręcić. **Organizatorzy nie ograniczyli się tylko do strzałek na drzewach, ale w newralgicznych miejscach umieścili też znaki na asfalcie. Na plus też atmosfera** – pikniku, wspólnej zabawy, pozytywnej rywalizacji. I nawet drobne przerwy w zasilaniu, problemy techniczne i spowodowane tym opóźnienia dekoracji nie są w stanie zepsuć mojej opinii. Po prostu z każdym maratonem lubimy Cyklokarpaty coraz bardziej :)

http://ligamtb.pl/index.php/zawody/relacja/cyklokarpaty.pl_maratony_rowerowe_komacza